Nr. 46. w Wtorek dnia 24. Lutego 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 22. Lutego. — Wczora wieczorem odbył się w hotelu louwrowym wielki bal na cel dobroczyny dla Niemców znajdujących się w Paryżu. Wszyscy reprezentanci państw niemieckich byli na nim, a nawet kilku dyplomatów nie niemieckich.

3% renta 70 fr. 15 cent.

Wiedeń, 22. Lutego. — Z Konstantynopola donoszą pod d. 13. b. m., że Hathumajum został zaprowadzony.

— Rifaat basza umarł. — Kabuli Effendi wiezie firman we względzie dywanów Księstw do Jass, a Kiamil bej do Bukarestu. — Zaciągnięto pożyczkę u Baltazzego na 10 milionów piastrów.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 20. Lutego. — Na posiedzeniu izby niższéj w téj chwili odbytem oświadczył lord Palmerston, że rząd nie niewie o nowym traktacie rosyjsko perskim. Odroczono do poniedziałku rozprawy nad budżetem, w których przeciw rządowi przemawiali Gladstone, Disraeli i inni.

Londyn, 21. Lutego. — Według wiadomości nadeszłych tu ostatnim parowcem z Nowego-Yorku odrzucił senat washyngtoński traktat zawarty pod względem centralnéj Ameryki i to głosami 38 przeciw 8.

Ekonomist, Times i większa część dzienników londyńskich jest tego zdania, że akcye na rosyjskie koleje żelazne nie będą miały pokupu na tamtejszéj giełdzie.

Paryż, 21. Lutego. — Dzisiejszy Monitor zamieszcza traktat handlowy i przyjacielski zawarty między Francyą i Persyą w Lipcu r. 1855.

— Constitutionnel daje wyjaśnienie pod względem traktatu zawartego między Francyą i Austryą o Włochy, które zgadza się zupełnie z tem, co powiedział lord Palmerston w parlamencie.

3% renta 69 fr. 95 cent.

Berlin, 22. — N. Pan raczył udzielić ces. rosyjskiemu posłowi w Sztutgardzie i jen. adjutantowi JCMci cesarza rosyjskiego jen. maj. hr. Benckendorfowi, order orła czerwonego 1éj klasy, ces. austr. jenerał majorowi hr. Mensdorff Pouilly order orła czerwonego 2éj klasy z gwiazdą i ces. austr. pułkownikowi bar. Hammerstein order orła czerwonego 3éj kl., a zamianować szambelana i radzcę legacyjnego bar. Canitz und Dalwitz pełnomocnikiem w Lizbonie.

Berlin, 21. Lutego. — Na posiedzeniu wczorajszém izby deputowanych toczyły się rozprawy nad etatami ministra skarbu, kasy powszechnéj administracyi, administracyi skarbu i mennicy w Berlinie. Przyjęto na tem posiedzeniu wniosek Rhodena, aby przedstawić kr. rządowi, jak unikać należy przy niedostateczności funduszu pensyi cywilnych, opędzania pensyi emerytowanych urzędników cywilnych z tytułów pensyi. Odrzucono zaś wniosek Patowa, aby poddać pod rozwagę izby najwyższe rozporządzenie z dn. 7. Maja 1856 znoszące ograniczenie pensyi emerytalnéj na 4000 tal., ponieważ prowadzi do zwiększenia rozchodów państwa.

Korespondent jeden berliński donosi do gazety wrocławskiéj, że Prusy chwyciły się inicyatywy w sprawie newszatelskiéj pod względem załatwienia jéj na konferencyi paryskiéj, aby uniknąć pozoru, iż sprawa ta zostaje pod wpływem francuskim. Tenże korespondent rozwodzi się o głosie Prus, za unią Księstw Naddunajskich.

Gabinet natomiast austryacki ma zamiar sprzeciwić się połączeniu Księstw Naddunajskich, a że zajmowanie ich wojskami austryackiemi najłatwiéj do tego celu może poprowadzić, przeto w Wiedniu jak się zdaje postanowiono nie wyprowadzić wojska austryackiego z tychże ziem naddunajskich. Rząd austryacki z tego powodu przysposobia notę dyplomatyczną, którą wyśle do wszystkich dworów europejskich.

Sprzeczne dochodzą nas wiadomości o zakończeniu konferencyi o cło zundowe. Jeżeli lord Palmerston powiedział, że sprawa ta jeszcze nie załatwiona, to ściągać się tylko mogła do obliczenia rat spłacalnych.

Nowo pruska gazeto donosi, że gabinet kopenhagski wynurzył życzenie niemieckim państwom, aby niedomagały się tak rychłéj odpowiedzi w sprawie księstw niemieckich.

Według wiadomości dziś nadeszłych z Londynu toczą się układy z Persyą dość pomyślnie. Podobno Persya ustąpi Heratu, a Anglia, nieprzyjaciołka i Rosya przyjaciołka Persyi przestaną na wynagrodzeniu ważnemi teritoriami.

Angielska prasa krytykuje nieprzychylnie mowę cesarza od tronu, a szczególniéj Daily Nevs karci ją za przesadę i wyniosłość.

Times walczy z Constitutionelem, broniąc gościnności angielskiéj przeciw fałszywym zarzutom i prawi naukę panu Cesenie, za jego uwagi nad metingami robotniczemi w Smithfield.

Times kończy temi słowy swą polemikę przeciw panu Cesenie: cała rzecz taka jest, iż w Anglii wszystko wychodzi na jaśnią. Rząd polega na publicznéj opinii, jest to podstawa, która się okazała stałą i silną od lat dwustu. Zbieramy wszystko i wszystko drukujemy, co może świadczyć przeciw nam i naszym instytucyom. We Francyi tylko pokazują rumianną stronę owocu ogrzaną słońcem. Szczerze żałować nam przychodzi, iż znagleni jesteśmy wynurzyć dobrze rozebrane przez nas zdanie, że trzeba dziesięć razy pomnożyć liczbę statystyczną naszych biednych, aby otrzymać liczbę cierpiących we Francyi w czasie zimy. Pisarz w Constitutionnelu zaś z tryumfem żałuje, że wychodztwo z Anglii, jedynem jest lekarstwem, jakie zapisać są zdolne najlepsze głowy angielskie na biedę angielską. Niechaj się pocieszy! Oby męka siła duszy jego nie uległa pod ubolewaniem nad naszemi cierpieniami. Są miejsca na ziemi, jak Stany Zjednoczone, Kanada i Australia, które w kulturze dziejowéj pewien stopień sławy pozyskały. Owe kwitnące gminy, z wszelkiemi widokami świetnemi na przyszłość, przedstawiają nędzę wychodzców angielskich. Ekonomiczni Jeremiasze stałego ladu, którzy ciągle przewidują upa-

---

Lutnia Jana Kochanowskiego
po zgonie tego wieszcza.

Przyczynek literacki do piśmiennictwa Zygmuntowskich czasów, odczytany w gronie Koła towarzyskiego na dniu 2. Lutego 1857 r.

przez

J. RYMARKIEWICZA.*)

W XVI, t. j. w złotym wieku literatury naszéj, jaśniała na firmamencie poezyi polskiéj gwiazda, któréj blask, jeśli w ogóle przez czas istnienia swego na niebie ojczystem przodków naszych wychwycał, to w szczególności przy wschodzie i zachodzie olśnił ich swoją cudnością.

Kiedy bowiem, w owych czasach szczęśliwych, z serdeczną radością podobano sobie jeszcze i rozpływano się w rubasznych a niekiedy płaskich konceptach i figlikach Reja, naraz od zachodu ukazała się gwiazda, która zorzą swą zaraz urzekła tych, co na nię w onczas patrzyli. Nadeszła bowiem, około r. 1556, od młodzieńca w Paryżu na naukach bawiącego cudna pieśń, która, jak w owym czasie nowy obrot nadała poezyi, tak i teraz jeszcze, mimo wiek swój sędziwy, gdyż lat 300 z górą liczy, jest tak piękną i uroczą, iż niemogę sobie odmówić przyjemności udzielenia jéj tu szanownym słuchaczom.

Brzmi ona jak następuje:

> Czego chcesz od nas Panie, za twe hojne dary?
> Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
> Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
> Y w odchłaniach, y w morzu, na ziemi, na niebie!
> Złota też, wiem, nie pragniesz: bo to wszystko Twoje,
> Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
> Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy:
> Bo nad Cię przystojniejszéj ofiary nie mamy!
>
> i t. d.

Gdy pieśń tę na wesołym zjeździe w ziemi sandomierskiéj w obecności Reja, ojca poetów naszych, który w pełni sławy właśnie dzierżył berło poezyi rodzimej, tudzież w obecności młodego naonczas Jana Zamojskiego, który późniéj sam to opowiadał; gdy, mówię, w ich przytomności pieśń tę odczytano, taki zachwyt ogarnął wszystkich i samego Reja, że ten, jak niegdyś król Zygmunt stary na powitanie zwycięzcy z pod Obertyna powstawszy z majestatu swego, i wziąwszy do ręki owo pismo czarujące, z takim zapałem dowcip i naukę i talent twórcy jego wychwalał, że w końcu te tak dla młodego piewcy jako i dla siebie zaszczytne wyrzekł słowa:

> Temu w nauce dank przed sobą dawam,
> I pieśni bogini słowieńskiéj oddawam!

Z okoliczności tych, w literaturze naszéj nader znajomych, domyślają się szanowni słuchacze, że ową gwiazdą wschodzącą, która także wrażenie na umysłach sprawiła, nie co innego było tylko czarujący Jana Kochanowskiego talent! Alež, jak wschodząc na niebo poezyi ojczystéj talent ten od razu najcelniejsze w kraju głowy zadziwił, jak przez cały następnie ciąg życia nie przestał być ich rozkoszą, tak też — i to w daleko wyższym stopniu — nieutulonym żalem serca ich napełnił, gdy nagle z tego świata ustąpił i gdy z stratą jego cała się wartość jego pokazała!

Albowiem gdy r. 1584 lotem błyskawicy po całéj Polsce wieść o śmierci Jana Kochanowskiego się rozbiegła, taki w narodzie powstał żal powszechny i tyle z tego powodu ozwało się w Piśmiennictwie oj-

*) Uprosiliśmy pana profesora J. Rymarkiewicza, aby nam udzielił prelekcyą swą o „Lutni Jana Kochanowskiego", dając ją, uczynił przystępną większemu kołu naszych czytelników, aniżeli jest owo, które słuchało zacnego profesora.
Przyp. red.

dek fabrykującéj i handlującéj Anglii w skutek przesadzonej siły roboczéj, stracili z oka fakt maleńki, że właśnie owe fabryki i ów handel postawiły nas w możności stawiania mostów parowych, któremi przebiegamy z nad brzegów naszych do wszystkich okolic świata.

Królestwo Polskie.

Warszawa w Lutym. — Miasto nasze gorączkowym trawione jest ruchem to z przyczyny karnawału, to że wiele teraz u nas agituje się kwestyj żywotnych, znakomity wpływ na losy kraju wywrzeć mogących. Karnawału tak ożywionego nie pamiętamy od r. 1848. Średnie towarzystwo urzędnicze i wiejskie oraz wielki świat zarówno się bawią. Resursa kupiecka w dwóch nader świetnych zebraniach oba te towarzystwa skojarzyła; obok tego były tu bale pani Giżyckiéj, u hr. Szembeków, hr. Kossakowskich i hr. Uruskich. W zamku kilka razy tańczono; księżna namiestnikowa podejmuje u siebie całe towarzystwo polskie z nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością wcale nieetykietalną, dawniéj w zamku nie znaną. Był bal publiczny na dochód szpitala w Grojcu w salonie Wielkéj Alei, nie liczny wprawdzie ale świetny i ochoczy; przyniósł wreszcie do 1000 r. s. czystego dochodu. Rady opiekuńcze okolicznych szpitali powinnyby pójść za tym przykładem i tym sposobem zwiększyć fundusze tych zakładów; taki bal dany w Warszawie zawsze dwa razy więcéj przyniesie dochodu, jak najświetniejsze zebranie w powiatowem miesteczku. Spodziewane są bale jeszcze w zamku, u jenerał gubernatora Paniutyna, u senatora Fundukieja, u hr. Kossakowskich, u hr. Augustów Potockich, na który zwierzynę od dwóch dni biją, sam gospodarz i goście na bal zaproszeni, w parku natolińskim. U pani ma być niby niespodzianka, bal kostiumowy; słyszeliśmy o trzech kadrylach: neapolitańskim, muszkieterów i dworskim z czasów Ludwika XIII. Po tym balu będzie widowisko w obu teatrach na korzyść zakładów pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających i reduta, na któréj wystąpić mają kostiumy z balu pani Giżyckiéj.

Wszystkie dotychczasowe zebrania, o których wzmiankowaliśmy, były nader liczne, świetne, toalety dam zbytkowne, krynaliny potężne, a przy dzisiejszéj drozyznie, choć ceny zboża znacznie spadły, zbytki te wiele smutnych uwag nastręczają. Dam widzieliśmy wiele ładnych, ale pięknych, jaśniejących urodą, przed któremiby wszyscy czołem uderzyli, nie ma. Młodzieży nie wiele; wieś téj zimy mały kontyngens dostarczyła, dziwną jednak rzeczą, że prócz kilku starszych, wszyscy tancerze są młodzieńcy co zaledwie mundurek szkolny zrzucili. Dzięki jednak tym 18letnim koryfeuszom, zabawa wszędzie idzie ochoczo, i ponieważ salony są przepełnione, za to niegdyś smutno słynne baliki przyjacielskie są puste, na czem moralność zyskuje. W ogóle młodzież daleko lepiéj się prowadzi jak kiedyś, na co balet sarka, niektóre nawet z tych pań słuchając francuskiego przysłowia, że na starość diabeł robi się pustelnikiem, opuszczają kulisy i wpisują się do bractw pobożnych. Wracając się do balów warszawskich, kto chce dokładnych ich opisów, niech czyta Kuryerka, w nim znajdzie nawet wszystkie toalety dam wyszczególnione. Nie znajduję, aby ta szczególność właściwą była; co to kogo obchodzi czy pani X., lub pani Y. miała różową lub niebieską suknię, kto ją widział, mógł się jéj przypatrzyć, a kto nie, nic mu z téj wiadomości nie przybędzie; podług opisu Kuryerka nawet ubrać się tak, choćby chciał, nie będzie w stanie. Wreszcie jeśli umieszczenie toalety w Kuryerku pochlebia próżności jednych, to pominięcie ich smuci drugie, tym sposobem w kobietach z natury strój lubiących podnieca się jeszcze żądza błyszczenia tak niezgodna z ich powołaniem. Widziałem młodą osobę wstępującą w świat, jak nie posiadała się z radości, że Kuryer o niéj wzmiankę zrobił w opisie balu Resursy.

Obok wieczorów tańcujących, muzykalne i literackie zebrania ustały. Trwają wprawdzie posiedzenia ranne co niedziela u hr. Leona Łubieńskiego, i wieczorne we wtorki u p. Strończyńskiego, a w piątki u hr. Przeździeckiego, ale nigdy nie są tak zajmujące jak owe poniedziałki u pp. Łuszczewskich, które od roku już zaniechane zostały. P. Łuszczewski od kilku tygodni wyjechał do Petersburga, gdzie powołanym został do zasiadania w komitecie mającym na celu zaprowadzić reformy w taryfie cłowéj rosyjskiéj — cieszymy się, że rząd i w tym względzie chce iść drogą postępu, i że myśli rzucone ubiegłego lata na kongresie brukselskim i na północy odgłos znalazły. U nas mamy także pełno komitetów; jenerał Uexkull stara się pod każdym względem zbadać kraj i jego potrzeby, i w tym celu przysłany został do pomocy ks. namiestnikowi, głównie zajmuje się uregulowaniem stosunków włościan i ich oczynszowaniem, stara się w tym względzie zasięgać rady znakomitszych obywateli.

Kwestya kolei żelaznych i górnictwa jest również przedmiotem narad osobnego komitetu, szkoda tylko że mało w nim ludzi fachowych. Koléj żelazna warszawsko-wiedeńska i górnictwo dotąd żadnego prawie skarbowi nie czynią dochodu. Smutny ten fakt z wadliwéj administracyi tych wydziałów wynikający, zwrócił uwagę rządu, może wreszcie u nas przekonać się zechcą, że rządowi trudno zajmować się przedsiębiorstwami, które przez prywatnych prowadzone większe korzyści i skarbowi i krajowi przynieść mogą. W dotychczasowych bowiem, gdzie inicyatywa i wykonanie od władzy zależało zyskiwali tylko urzędnicy i entreprenerowie, a skarb i kraj utracił. Budowa nowych dróg żelanych, eksploatacya dziś istniejącéj i górnictwa będą odstąpione stowarzyszeniom prywatnym, i z tych najwięcéj pewności ma do zyskania tego ustąpienia spółka bankierów i wielkich panów naszych na wzór paryskiego kredytu ruchomego, pod firmą Kronenberga i hr. Uruskiego zawiązana, choć dotąd przez rząd niezatwierdzona. Wielkie ztąd dla kraju rokujemy korzyści; kapitały nasze i zakłady górnicze, których połowa stała bezczynną, przecie w ruch wprawione będą, a choć drożyzna obecna niezmniejszy się bo stopa procentowa pewno pójdzie w górę z powodu ruchu kapitałów to i cena pracy będzie wyższą, i tylu ludzi zdolnych co dziś bez zajęcia marnieją, znajdą dla siebie pole, i tyle rodzin górniczych wyrwanych będzie głodowi i nędzy, która im w zeszłych latach tak dokuczała. Jedni pracownicy zyskają, na tém ucierpią ci co czas swój i pracę rządowi poświęcają, biedni urzędnicy, którzy dziś biorą pensye te same jak za Księtwa warszawskiego kiedy korzec żyta kosztował 4 zł. Narzekają na ich demoralizacyą, a o czemże ten urzędnik ma być poczciwym kiedy po kilkunastu lastach służby, żonę, dzieci i siebie wyżywić i odziać musi za 2500 zł.; dobry czeladnik stolarski często tyleż zarabia. Może i Korzeniowski miał racyę wskazując w ostatniéj swojéj powieści »Krewni« inną drogę dla młodzieży jak aplikacyą biórową, nieświetną wprawdzie odległemi nadziejami, ale korzystną drogą przemysłu, kunsztów i rzemiosł.

Ponieważ zaczęliśmy o komitetach, powiem że i prace prawodawcze żwawiéj postępują; najznakomitsi prawnicy nasi pod przewodnictwem hr. Skarbka i senatora Hubego układają procedurę karną, roztrząsają projekt nowéj procedury cywilnéj, wreszcie zajmują się przygotowaniem organizacyi sądowéj. Reforma ta pod wielu względami dużo zmian w kraju wywołała, a mianowicie reorganizacyą powiatów, gmin, wójtów, nie tylko sądów. Sąd apelacyjny zniesionym będzie, trybunały cywilne i sądy kryminalne również, w ich miejsce zaprowadzone zostaną izby cywilnokryminalne w miastach gubernialnych, niższą zaś instancyą będą sądy powiatowe, wójci gmin i burmistrze sądzić będą w pierwszéj instancyi sprawy cywilne i policyjne i trudnić się instrukcyą początkową spraw karnych; do sądów tych należeć będą rajcy wybrani z gmin i miast ta więc ludność zyskuje już tym sposobem pewne prawa polityczne, co powinno podnieść ich moralność. Kwestya pomieszczenia sądów powiatowych również zasługuje na uwagę; władze te mają być ustanowione ile możności w środku powiatów, dla tego z wielu miast dotychczas mieszczących sądy, te wyniesione zostaną. Dobrże byłoby, żeby przy tem pomieszczeniu pod pozorem dogodności mieszkańców powiatu niezaniedbywano miast porządnie zabudowanych, które z wyniesieniem z nich władz powiatowych zupełnieby podupadły. Wiemy o staraniach czynionych, aby stolicę ptu mławskiego przenieść z Mławy porządnie murowanego miasta, obfitującego we wszystkie dogodności dla mieszkańców, do lichéj mieściny prywatnéj z chałup złożonéj.

U nas i tak zadużo jest miasteczek niehandlowych, nie fabrycznych, a po prostu rolniczych, gdzie podatki i powinności miejskie próżnym są tylko dla ludności ciężarem. Byt ich o wieleby się polepszył, gdyby osady te zamieniono na wiejskie. Minister Turkuł nie raz wspomniał o tem i chciał złemu zaradzić ale śmierć przecięła spełnienie tych zamiarów jak i tylu innych.

---

czystem głosów żałosnych, że słusznie można było przepowiedzieć z poetą:

> iż Muzy przy jego grobie
> Helikon nowy ubudują sobie!

I tak: Marcin Bielski np. w Kronice swojéj pod rokiem 1584 mówi: »Na tejże konwokacyi w Lublinie umarł Jan Kochanowski herbu Korwin, poeta taki polski, jaki w Polsce jeszcze ani był ani się takiego drugiego spodziewać możem.« Daléj Sebastyan Fabian Klonowicz, który »na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego« wydał w Krakowie r. 1585 całą księgę Żalów nagrobnych (w liczbie 13), w nich między innemi tak śpiewa:

> Płaczcie rzeki słowiańskie, sauromatskie kraje,
> Zielonowłose drzewa: boć mnie już nie staje
> W uściech słów i łez w oczu; zająkawe łkanie
> Tchu mi ujęło i częste wzdychanie!

a daléj tak mówi:

> Kochanowski jedyny, nieprzebrane morze
> Słów i rzeczy osobnych, polski Stesichorze!
> Phoebusowa rozkoszy! sióstr wieloumiętnych
> Kochanku! nieba godny i wieków pamiętnych!
> Ciebie, Kochanowski złoty! nieopłakanego
> Niepuścim do przewozu i kraju podziemnego;
> Nieożelęjemy Cię, Janie Kochanowski,
> Póki cię tu czytamy, o Poeto boski!

Daléj Jan Januszewski, znakomity prawnik i główny wydawca dzieł Kochanowskiego, — także w r. 1585—, w przedmowie swojéj do Jana Myszkowskiego tak wartość Kochanowskiego ocenia:

»Gdzie kiedy w polskim narodzie, albo, rzekę śmieléj, w północnym kraju wszystkim, był taki poeta zacny? Gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z onemi poety tak greckimi, jako i łacińskimi, co rymy swemi bogi z nieba zwabiali, jako ten? Gdzie kiedy który zrównał z nimi, abo coby ze wszystkim tak być miał, jako ten? Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polsce, tak jest: aleź przedsię, acz z tych każdy miał i ma swą pochwałę, ten jednak wszystkich przeszedłszy swą godnością i obcych dosiągł. A z nim coby zrównać mógł, jeszcze go wieki nasze nie podają!«

Aleź i następne pokolenia, równie wysoko ceniąc niezrównany talent zgasłego wieszcza, wdzięczną dla niego chowały pamięć; czego dowodem często powtarzające się wydania dzieł jego (Psałterz np. 20tu doczekał się wydań) w czasach dawniejszych, tudzież i to wydanie nowe, które właśnie w tej chwili za staraniem szan. kolegi mojego p. Przyborowskiego, a nakładem zasłużonéj w kraju księgarni J. K. Żupańskiego, wychodzi na widok publiczny.

Słowem chór cały żałosnych i pochwalnych głosów ozwał się z powodu śmierci Kochanowskiego a żal ten powszechny był tym głębszy i rzewniejszy, im wyżéj ceniono talent i geniusz zgasłego wieszcza, im głębszem i powszechniejszem było u pisarzy ówczesnych to przekonanie, że takich zdolności, takiego serca, takiego daru i takiego sposobu wysłowiania, słowem: takiej gęśli, że Lutni takiéj, jaką właśnie była Lutnia Jana Kochanowskiego, żaden zgoła z poetów dostać w podziale niemógł.

Kiedy więc Lutnia ta przez ciąg życia poety takim jaśniała blaskiem, kiedy za pojawieniem się swojem zaraz tak olśniła i urzekła wszystkich a z osieroceniem swojem takiego żalu powszechnego stała się przyczyną,—ozwał się także głos jeden, który może był najżałośniejszym, a który z pewnością wartość jej wyraził najrzetelniéj! Był to głos Kacpra Miaskowskiego. A że pisma poety tego niedawno temu w nowem wydaniu tu ogłoszone skąd inąd zdały się dość interesującemi, by je stawić przed sąd publiczny—, dla tego też i ja sądzę, kiedy mię szanowna dyrekcya Koła Towarzyskiego raczyła zawezwać do jednego odczytu w gronie dostojnych swych członków, iż to nie będzie bez interesu dla szanownych moich słuchaczy, gdy im próbkę z pism tegoż wieszcza przytoczę.

Otóż, ten Kacper Miaskowski, herbu Leliwa, tutejszy nasz ziomek, poczciwy i bogobojny szlachcic, niegdyś dzierżawca Włoszczonowa pod Gąbinem i Kutnem, w dzisiejszem Królestwie Polskiem, późniéj zaś dziedzic na cząstce swojéj porodzicielskiéj w Smogorzewie, pod naszym Gostyniem, urodził się r. p. 1549 i zmarł w tejże wiosce dziedzicznéj r. p. 1622 a pochowany jest w parafialnym kościołku w Wielkiém Strzélczu, gdzie się dotąd nagrobek jego marmurowy w ścianę wmurowany znajduje. Liczył on przeszło lat 35 gdy umierał Kochanowski, i niemógł zaiste, wraz z wszystkimi ziomkami nieuczuć tej tak wielkiéj a nadspodziewanéj dla narodu straty!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Powróćmy ze wsi do miasta. Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat
błyszczą płomieniami gazu, ale choć latarnie o 40 kroków jedne od drugich
oddalone, i światło z bliska bardzo jasne, daleko przecie promieni swoich nie
rzuca. Brak u nas jeszcze uszanowania własności publicznéj, bo widzieliśmy
już latarnie gazowe potłuczone i rurki w nich poukręcane. Wodociągi choć
się ciągle psują i woda z nich acz niby filtrowana, często tak żółta i nieczysta,
że jéj użyć niepodobna. sprowadziły nowy podatek na właścicieli domów.
Dobrze przynajmniéj, że podatek projektowany od ognisk, a który wszystkie
inne stałe miał zastąpić, pomimo tego, że trzy lata nad jego ułożeniem praco-
wano, zaniechany został, okazał się bowiem niepodobnym do zastósowania.
Jeszcze jeden nowy dla Warszawy nabytek, hotel Europejski wszystkie
prawie numera ma zajęte, obiady tylko przy gospodarskim stole (à table d'hôte)
nie wiele biesiadników ściągają, bo..... nie zawsze smaczne. — Pisma tutejsze
szczegółowo urządzenia tego hotelu opisywały; a szczegóły te powtórzyliście;
powiem zatem tylko, że przedsiębiorcy myśląc o wygodzie podróżnych, po-
winni byli pomyśleć, że przybywający w nocy, oprócz pościeli i stancyi po-
trzebują nieraz zjeść lub wypić, a tymczasem w hotelu europejskim po północy
i szklanki herbaty nie dostanie. Wartoby także urządzić obiady wcześniejsze
i tańsze; w Warszawie pełno jest restauracyj, gdzie dają obiady po 2 złote;
i odbyt mają na nie wielki; jestem przekonany, że gdyby w hotelu Europej-
skim oprócz zwyczajnego stołu o 4éj, był drugi o 2iéj i po półtrzecia złotego,
ten pewnoby więcéj przynosił dochodu niż rublowy; przecież to najgłówniejsza
zasada ekonomii politycznéj produkować wiele, dobrze i tanio. Myślą także
u nas o zaprowadzeniu karetek jednokonnych, w miejsce dorożek za taką samą
opłatą od kursu; uformowało się już w tym celu towarzystwo przez akcye.—
Inna współka przez akcye pod firmą Letronne, chce exploatować bogate po-
kłady węgla kamiennego koło Dąbrowy. — Rząd również tam posiada zna-
komite obszary i jest nadzieja że niedługo w węglu znajdziemy obfite źródło
bogactwa krajowego. W ogóle duch assocyacyi krzewi się u nas; na prowin-
cyi powstały trzy resursy w Suwałkach, Łomży i Piotrkowie. Nie cieszę się
wszakże z tych instytucyj, przynoszą one tylko korzyść dla przyjezdnych —
obywatel przybyły do miasta za interesami, załatwić część ich może w resur-
sie, gdzie wszystkich znajdzie znajomych, a resztę czasu może wspólnéj po-
święcić zabawie. Dla stałych wszakże mieszkańców miast dla urzędników mia-
nowicie, którzy i tak pół dnia spędzają za domem, resursa zbytkiem niepo-
trzebnym; życie polityczne u nas nie jest tak rozwinięte, aby tego rodzaju ze-
brania były konieczne; u nas w resursach nie radzą o niczem, a grają w karty
i piją — tego rodzaju zgromadzenia zabijają życie domowe, stosunki rodzinne
i przyjacielskie, czyż nie lepiéj spędzić można czas w gronie rodziny i dobrych
znajomych, wszak i między niemi obok gawędy można zrobić partyę wista albo
preferansa. Doprawdy nie wart miana dobrego męża lub ojca, ten co pół dnia
przesiedziawszy w biórze, resztę czasu traci w pałki w resursie. Jeżeli pro-
wincya pójdzie za przykładem naszym, szczerze mi jéj żal; ale cóż my za-
wsze naśladujemy nie dobre, ale złe, i nigdy podobno z tego się niepoprawimy.
— Smutno mi się na sercu zrobiło, możebym więcéj gorszkich powiedział mo-
rałów, wolę dać pokój i te przykre prawdy na post zachować.

Francya.

Paryż, 18. Lutego.—Wczoraj wprowadzono na posiedzenie senatu przy
zwykłéj ceremonii dwóch nowych senatorów, marszałka Pelisiera i p. Her-
manna.— Wczoraj zagaił posiedzenie ciała prawodawczego p. Schneider, zastę-
pujący w prezesostwie p. Morny.

Trudności powstałe między lordem Cowley a Feruk Chanem mają polegać
na żądaniach, z obu stron podniesionych i z obu stron nie przyjętych t. j. na
tem, że Persya żąda od Anglii 300,000 funtów, jako kwoty zapewnionych jej
subsydyów za trzyletnie trwanie ostatniéj wojny z Persyą; Anglia zaś do-
maga się, aby Persya poniosła koszta wojny obecnéj.

Hiszpania.

Z Madrytu donoszą pod d. 12. Lutego: Mówią, że następcą arcybiskupa
toledańskiego ma być biskup z Cordowy, monsenieur Taracon i że w tej mierze
ojcu świętemu przedstawiony został.

Madryt, 14. Lutego. — Królowa nie mogła przewodniczyć wczoraj
w nocy radzie ministrów, dyskutowano wszelako nad pojedyńczemi punktami
budżetu. Można było widzieć większą niż zwykle między członkami gabinetu
harmonią. Jednak nie można jeszcze dziś powiedzieć, żeby kwestyą kryzys
ministeryalnéj już załatwiono. Pisma wszystkich stronictw nastają na rząd,
aby w sprawie meksykańskiéj energiczniéj wystąpił, i mówią, że wkrótce
znaczne wojska tam wyruszą.

Kronika miejscowa.

Poznań, 23. Lutego. — Przy odwilży i mgle zaciemniającj od kilku dni
nasz horyzont, dość sobie mile przepędzamy wieczory zapustne. W kole to-
warzyskiem wieczory muzykalne, prelekcye, bale, a na sali bazarowéj kon-
certa nadają pewne życie, które bez tych otrzeźwiających eliksirów i ambrozyi,
bardzoby płynęło jednotonnie. Przyjdziesz na koło, aż tu przypadkiem ozwie
się fortepian wcale dobrze i ponętnie, odezwią się przytem skrzypce i spoją
z sobą melodye i wtóry tak, że miło posłuchać, wyjdziesz nieco późniéj z sa-
lonów kółkowych, aż tu cię zelektryzuje młody Artur Napoleon grą jenialną
nad swój wiek i nawet ujrzysz się na sali oczarowany wdziękiem muzycznym;
nie zastaniesz młodziuchnego Portugalczyka na sali, to nieco jeszcze późniéj
obaczysz przez szyby wielkich podwoi pląsające na sali pary, w których ochota
wzrasta w miarę zbliżającego się czasu ku północy Zwykle bywa, że g. 9 uderzy,
nikogo na sali, tylko na pająkach gore światło gazowe, bije 10, nikogo na sali, zblia
się 11, czas nagli i pędzi, już wątpią, czy będzie co z balu, aż tu nagle jedna,
druga a za niemi piąta, dziesiąta i pięćdziesiąta wchodzi rodzina na salę i bal
się zaczyna jakoś improwizowany i bawimy się aż nad ranek. Bal wczorajszy
kółkowy na cel dobroczynny był liczny i przyjemny. Prawda, że w tym roku
było potrzeba wielkiéj przynuki, aby się bawić tańcami, wyjąwszy jedne tańce
nauki, które wbrew zwyczajowi, aż po północy się kończą, ale natomiast
niechno prelekcyą zapowiedziano poniedziałkową w kółku, aliści gromadzą się
na nię z pośpiechem młodzi i starzy, płeć żeńska i męzka i z wielką uwagą im
się przysłuchują. Cieszy nas przeto, że jedno z najpiękniejszych życie, życie
duchowe znajduje u nas i chętnych przedstawicieli i chętnych słuchaczy. Bóg
pomóż na tej drodze, a droga jest dobra!

Rozmaite wiadomości.

— Bankok ciągnie się wzdłuż rzeki na jakie 5 kilogramów. Ludność
tamtejsza w liczbie 4 do 500,000 głów, mieszka powiększéj części w zabudo-
waniach pływających na tratwach bambusowych i umocowanych na palach,
rzędem po obu brzegach rzeki; oprócz tego, widać na rzece mnóstwo łodzi
krytych, w których całe rodziny się mieszczą. Zresztą, uwija się na rzece
niezliczona liczba kramów pływających i kupieckich, a co szczególnie nocną
porą przedstawia widok dziwny i wspaniały, zwłaszcza że przed każdym dom-
kiem błyszczy latarnia chińska z firmą właściciela, wypisaną czerwonemi lite-
rami. Na mieliznach znajdują się pałace obu królów, mieszkanie Mandarynów,
okazałe pagody z obszernemi pomieszkaniami dla Talaponinów, a nieco daléj,
liche chatki bambusowe, służące missyonarzom za przytułek. Dość liczne ko-
ścioły katolickie są pięknie zbudowane. Missyonarze francuscy używają po-
wszecknego poważania, i zasługują też na nie. Ubiór mężczyzn w Bankoku,
składa się z materyi osłaniającéj biodra i lędźwie, i stanowiącéj rodzaj spodni
morskich, które po kolana sięgają; zresztą chodzą nago, nie wyłączając z tego
nawet i Mandarynów, jeśli nie występują w paradzie; włosy golą na głowie,
lub krótko je ostrzygają, zostawiając niewielki tylko na środku. Płeć tak sa-
mo ubiera się, i tylko znakomitsze kobiety noszą jeszcze żółtą szarfę,
którą piersi osłaniają. Tak mężczyzni jak kobiety, żują betet nad miarę, a co
ich bardzo oszpeca. Zarobnik Syamski licho jest płatny, i żaden Europejczyk
nie mógłby się z takiego myta wyżywić. Syamczyk żyje tylko ryżem, i trze-
ma frankami na miesiąc opędza wszystkie swe potrzeby. — Co do
handlu, tedy niektóre wyroby paryskie, jak np. towary brązowe, kryszta-
łowe, instrumenta optyczne i zegarki, mogłyby znaleźć dobry odbyt, chociaż
w niewielkiéj ilości, gdyż tylko królowie i mandarynowie o nie zgłaszaliby się.
Z Syanu możnaby wywozić z korzyścią ryż przedniego rodzaju, tytuń bardzo
dobry, drzewo i pewien rodzaj lnu. Mimo wielkich upałów i moczar rozle-
głych, jest stan zdrowia w tym kraju bardzo pomyślny.

— Dnia 7. b. m. umarł w Bruksellí jeden z pierwszych dyplometów euro-
pejskich hr. Feliks Merode. Naczelnik katolików i głowa politycznego stron-
nictwa, któremu Belgia zawdzięcza oderwanie się swoje od Holandyi, uważa-
nym on był słusznie za twórcę królestwa belgijskiego, o którego koronę dla
tego tylko się nie starał, by tém łatwiéj dla nowego państwa znaleść sprzymie-
rzeńców u dworów zagranicznych. Hr. Feliks Baltazar Ghislain de Merode
urodził się z znajznakomitszéj w kraju rodziny w Maestricht 13. Kwietnia 1791,
i był trzecim synem hr. Merode księcia Rubempré Everberghe et Grimberghe
margr. Westerloo. Wychował się za granicą, w r. 1809 ożenił z margr. Rosily
de Grammont a po jéj śmierci w r. 1831 z jéj siostrą. W d. 26. Września
1830 należał do składu rządu tymczasowego, do którego prócz niego należeli:
Hooghvoorst, Rogler Gendebien, Van de Weyer, Jolly i Van der Linden. Sta-
rał on się naprzód w Paryżu o księcia Nemours na króla, a potem w Londy-
nie o księcia Leopolda Koburgskiego dzisiejszego króla. Po kilka razy był mi-
nistrem. Syn jegu młodszy Fryderyk jest domowym prałatem Papierza i mie-
szka w Rzymie, starszy Werner tudzież córki margr. Vignacourt i hr. Monta-
lembert były obecne przy śmierci ojca. Wiele rodzin w Belgii, Francyi, Ho-
landyi, Niemczech i Włoszech spokrewnionych jest z Merodami.

NEKROLOG.

Ostrowo, 19. Lutego. — Liczne nader grono przyjaciół, znajomych
i obcych odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p.
Józefa Graffa, drugiego nauczyciela przy tutejszéj miejskiéj szkole katolic-
kiéj. Po kilkunastodniowéj tylko lecz morderczéj słabości tyfoidalnéj, która
nam w biegu lat ostatnich tyle drogich już po całéj prowincyi wydarła osób,
a w naszem mieście jakby stałą siedzibą już to rok drugi zagościła, uległ, ledwo
trzydzieści sześć lat liczący zmarły, najsilniejszéj konstytucyi mężczyzna, mimo
najtroskliwszych starań trzech miejscowych lekarzy, którzy nieomal łoża nieod-
stępowali jego.

Przy niezwykłych zdolnościach pedagogicznych, których piękne a mno-
gie owoce oceniała władza, nie szczędząc pochwał biegłemu a gorliwemu nau-
czycielowi, które sercami zgadywały dziatki, korzystając nader licznie z nauki,
a kochając bez wyjątku ulubionego przewodnika, odznaczał się ś. p. Graff nie-
pospolitym talentem muzycznym, który, gdyby środki i okoliczności były
przyszły w pomoc, wedle jednogłośnego zdania znawców mógł znakomicie
wykształcić, a nawet w takim stopniu do jakiego doprowadził, potrafił mieszkańców
Ostrowa przy każdéj przytrafiającéj się sposobności zachwycić znanym dono-
śnym a tak pełnym i melodyjnym głosem barytonu swego. Błogo wspomnieć,
że te znamienite dary uzacniały i podnosiły do prawdziwéj ozdoby nieposled-
niejsze przymioty moralne. Przy żwawéj, niezmiennéj, towarzyskiéj wesołości,
największa skromność i prostota obyczajów, a gotowość do wszelkiéj posługi
bliźniego w każdem położeniu, w każdéj godzinie, bez pytania kto on i zkąd.
Ale też nietajne były uważniejszym, zkąd brały początek te cnoty i zkąd tak
żywym biły strumieniem. Jeżeliśmy z rozkoszą zapatrywali się i korzystali
z jego uczynków, nie bez wzruszenia zapewne uwielbiał każdy w nim w cicho-
ści swego wnętrza tę niezapierającą się nigdzie, ową gorącą, starodawną po-
bożność zmarłego, któréj jak w całem życiu wszędzie budujące dawał do-
wody, tak na kilka dni jeszcze przed zgonem prawdziwie wzniosłe, niezatarte
wyrył w pamięci pozostałych wspomnienie: gdy sam bez niczyjéj pobudki,
czując siły swe niknącemi, poprosić do siebie kazał zacnego miejscowego du-
chownego, godnego opiekuna i przyjaciela téj pięknéj duszy, i gdy za tegoż
pośrednictwem w najgłębszéj skrusze i poddaniu się woli najświętszéj, ostatni
tutaj z Panem nad Pany rozrachunek uczynił, bez najmniejszéj obawy patrząc
na zbliżający się koniec swój ziemski, rozmawiał o nim od samego początku
słabości, i tak skonał z pokojem na ustach.

Cóż dziwnego w takim człowieku, gdy dodam, że gdy w roku 1852 stra-
szliwa cholera dziesiątkowała mieszkańców Miłosławia, do pierwszych, którzy
i tamże jak indziéj u nas nieśli z zaparciem siebie ratunek nieszczęśliwym,
należał i nasz Graff, podówczas pełniący obowiązki nauczyciela elementarnego
w tem mieście, od domu do domu (jak mi opowiadał jeden przezeń ocalony ze
łzami w oczach), nie rozbierając się prawie przez dob kilkanaście, dniem i nocą,
z lekarstwem w ręku, z pociechą w ustach, chodząc, krzepiąc, pomagając,
stawiając przykład męztwa i poświęcenia, zaprawdę godnych postronniej-
szego rozgłosu!

Takim zasługom dało świadectwo liczne grono tutejszych mieszkańców, które odprowadziło wczoraj jego ciało do grobu, po nad którym po modłach i rzewnéj przemowie serdecznego kapłana, po śpiewie rozczulającym dziatek, których był zgasły nauczycielem, na ostatnie *vale* z ust kilkudziesiąt kolegów zmarłego a członków Towarzystwa miejscowego śpiewu, którego jedną był z ozdób, pod przewodnictwem biegłego naczelnika-przyjaciela R..... zabrzmiał prześliczny, melodyjny chorał załobny, i jakby po promieniach właśnie zachodzącego słońca, uniósł w wyższe krainy żałosne myśli i westchnienia obecnych.

Panie, racz świecić Jego duszy! †

Wiadomości literackie.

Poznań, 23. Lutego. — »Przyrody i przemysłu« rok II. wyszedł Nr. 8. i zawiera: O piorunach (ciąg dalszy) przez Adama Mieczyńskiego. O wodzie przez Juliana Zaborowskiego. Przegląd ruchu literackiego i naukowego w dziedzinie nauk przyrodniczych. Jeografia fizyczna morza (dokończenie) przez M. E. Sosnowskiego.

Warszawa. — W tych dniach wyszedł tom II. »Rozrywek dla młodzieży rzemieślniczéj«, przez Stanisława Jachowicza. Praktyczne to nader dziełko, jak wszystko co z pod pióra tego zasłużonego w piśmiennictwie męża wychodzi, zasługuje na upowszechnienie. Zwracamy przeto uwagę pp właścicicieli rozlicznych rękodzielnych zakładów, aby starali się z dziełkiem tém jak najwięcéj młodzież rzemieślniczą obznajmiać, a możemy zaręczyć, że obznajmienie to nie pozostanie bez wywarcia na nich zbawiennego wpływu.

— Staraniem księgarza Sennewalda, wydane zostały w Krakowie, Statuta Helcla. Jest topomnik prawodawstwa, czasów Piastowskich, a części Jagiellońskich; praca bardzo ważna i użyteczna.

— Jeszcze w ciągu r. b. powitamy nowe pismo tygodniowe, które p. n. »Ruch muzyczny«, ma wychodzić pod redakcyą znanego krytyka muzycznego, pana J. Sikorskiego.

Przybyli do Poznania 22. Lutego.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Czacza, Wendt z Kossakowa, Haydea z Kęszyc, Siedmiogrodzki z Nowéjwsi, Neumann z Würzburga.

POD CZARNYM ORŁEM: Dobrzycki z Mszyczewa, Wolf z Neuwedel.

POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Sieg z Berlina, Steffens z Rożnowa, Pruski z Pieruszyc.

HOTEL BERLINSKI: Kruge z Góry, Grossmann z Wiednia, Wodarg z Jarocina, Viertel z Bartisch, Piton z Wągrówca, Piskowski z Hohenwalde, Bojanowski z Karsewa.

HOTEL PARYZKI: Witysz z Paczkowa, Ciesielski z Sosnówka.

POD KORONĄ: Wolffsohn z Wrocławia, Joel z Wolsztyna, Abraham z Zielonéjgóry.

HOTEL WROCŁAWSKI: Reineeke z Leinefelde, Drögsler z Xiąża, Tiell z Merseburga.

23. Lutego.

BAZAR: Przyłuski z Starkowca.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Trąmpczyński z Środy, Koszutski z Dziadkowa, Turno z Obiezierza, Taezanowski z Choryni, Bandelow z Latalic, Keltner z Szczecina, Büchting z Głogowa, Martins z Królewca, Erbart z Landsberga n. W.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: hr. Czarnecki z Rakoniewic, Malczewski z Kruchowa, Voges z Berlina, Grunwald, Schilling i Groschinz z Góry, Picht z Szczecina, Lasse i Wennhardt z Berlina.

HOTEL DU NORD: Taczanowski z Szypłowa, Chłapowska z Szółdr, Beer z Opola, Lewandowski z Kościana, Budziszewski z Grąblewa, Leubuscher i Goldschmidt z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Leonhardi z Skarboszewa, Herzler z Środy, Sperling z Witakowic, Niesiołowski z Skąpego.

HOTEL BERLINSKI: Kasperet z Berlina, Lemberg z Wrocławia, Delhäs z Swiączyna, Dauss z Grabowa, Szumski z Kölnitz.

HOTEL PARYZKI: Guichard z Gulczewka, Radońska z Kocialkowéjgórki.

POD BIAŁYM ORŁEM: Dutkiewicz i Bothien z Rogoźna, Schulz z Jasina.

HOTEL EICHBORNA: Latendorff z Wielenia, Ehrlich z Pleszewa, Losk z Czempinia, Fränkel z Wrocławia, Seelig z Gniezna.

Dziś w sobotę dnia 21. rozstał się z tym światem Damazy Dobrogojski, były Major wojsk polskich. Exportacya i pogrzeb odbędą się we Wtorek 24. na co się sprasza przyjaciół i krewnych.

Skrzetuszewo pod Kłeckiem.

Pozostała wdowa i syn.

OBWIESZCZENIE.

Zarządzcy dóbr panu Edwardowi Bronsch zaginął według doniesienia matki jego Pani Nadleśniczowéj Bronsch w Zielonéjgórze pod Obrzyckiem w podróży jego do Rossyi, a zwłaszcza w okolicy Kijowa, list rentowy Poznański

Litt. C. Nr. 5056.

na Tal. 100. z 4ma kuponami Ser. I. Nr. 13. do 16.

Podając to do wiadomości publicznéj, wzywamy tego, ktoby się prawnym posiedzicielem wspomnionego listu rentowego być mienił, aby się natychmiast do podpisanéj władzy zgłosił, w razie przeciwnym po upływie czasu prawem przepisanego, będzie mógł być zrobionym wniosek przez poszkodowanego o amortyzacyą listu rentowego, chociażby nawet w ciągu tegoż prezentowanym być nie miał. Poznań, dnia 16. Lutego 1857.

Król. Dyrekcya Banku rentowego prow. Poznańskiéj.

OBWIESZCZENIE.

W piątek dnia 27. m. b. przed południem o godzinie 11. sprzedany zostanie publicznie więcéj dającemu tu na starym Rynku, obok głównego odwachu, Król. służbowy koń, 11 lat stary, z powodu kulawizny, a to za natychmiastową zapłatą ceny kupna w pieniędzach pruskich.

Poznań, dnia 19. Lutego 1857.

Król. drugi pułk przyboczny huzarów.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 21. Lutego 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	99¾
dito z roku 1850. . . .	4½	—	99¾
dito z roku 1852. . . .	4½	—	99¾
dito z roku 1853. . . .	4	—	94½
dito z roku 1854. . . .	4½	—	99¾
Obligi długu skarbowego	3½	—	84⅞
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	99½
dito dito	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	88¼
dito Prus Wschodnich. . .	3½	—	88¼
dito Pomorskie	3½	—	88¼
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	98¾
dito W. X. Pozn. (nowe) .	3½	—	87
dito Szląskie	3½	—	87
dito Prus zachodnich. . . .	3½	—	84¾
Bilety rentowe Poznańskie	4	92¼	—
Louisdory	—	—	110⅛
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	104

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 23. Lutego 1857 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	27	6	3	5	—
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	2	5	—
Żyta przedniego, szefel	1	17	—	1	19	—
Żyta lżejszego.	1	14	—	1	16	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	25	—	—	27	6
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	25	—	—	—	—
Gorch na pastwę	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	16	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80⁰ Tral.						
dnia 20. Lutego	21	—	—	21	15	—
dnia 21. »	20	25	—	21	10	—